

40. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – na zamek Niesytno

W niedzielę 29 października 2023 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na pieszą wycieczkę przez południową część Grzbietu Wschodniego Gór Kaczawskich. Miała to być mała odmiana po trudnych wycieczkach karkonoskich. Ponieważ prognoza pogody była optymistyczna istniała szansa, że nie zmoczy nas deszcz. Aby jednak wrócić przed zmierzchem (w nocy zmieniono czas i spaliśmy trochę dłużej) wyruszyliśmy wcześniej, tak że jeszcze przed 8 rano wysiedliśmy z pociągu na stacji Ciechanowice. Jak się okazało było nas ponad 40 osób. To całkiem sporo.

Ciechanowice to niewielka wioska, z której można wyruszyć szlakiem koloru niebieskiego w kierunku Wieściszowic i dalej na Kolorowe Jeziorka, albo szlakiem żółtym do oddalonego o niespełną godzinę drogi Marciszowa. My jednak ruszyliśmy nieco nietypowo. Co prawda początkowo skorzystaliśmy z wytyczonych szlaków turystycznych jednak po chwili zboczyliśmy w polną drogę i tak naprawdę większość naszego spaceru odbyliśmy nieoznaczonymi ścieżkami i drózkami.



Tęcza nad budynkiem nieczynnej stacji PKP Płonina. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwszym obiektem, który podziwialiśmy był kościół św. Augustyna. Ta wzmiankowana już w XIV wieku świątynia w ostatnich latach była wielokrotnie remontowana o czym świadczą umieszczone na fasadzie tablice informacyjne. Dzięki temu budowla jest zadbana i miło na nią popatrzeć. Najważniejsze jednak kryje się w jej wnętrzu. Zachowały się tam piękne płyty nagrobne dwóch Krzysztofów. Pierwsza Krzysztofa Hochberga zmarłego w 1553 roku, druga młodsza o ponad sto lat Krzysztofa Reichenbacha zmarłego w 1626 roku. Oprócz tego w wyposażeniu świątyni zobaczymy bogaty ołtarz główny, chrzcielnicę czy rzeźbę św. Jana Nepomucena.

My, jak już wspominałem, po chwili skręciliśmy w drogę polną prowadzącą do sąsiedniej miejscowości o nazwie Świdnik. Gdyby ktoś chciał podążać naszym tropem nie będzie miał problemu ze znalezieniem miejsca, w którym należy skręcić gdyż czuć tutaj zapach spryzmowanej kisonki.

W Świdniku, mimo iż to niewielka wioska, znajdują się aż dwie świątynie. Pierwsza klasycystyczna pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej wybudowana w połowie XIX wieku dla ewangelików, druga gotycka św. Mikołaja. Nie są to może obiekty wysokiej klasy ale warto rzucić na nie okiem. W pierwszej znajdują się rzeźby przedstawiające św. Augustyna oraz św. Jana Nepomucena. Przy drugiej urządzono miejsce pamięci poświęcone ważnym bitwom z okresu II wojny światowej.



Turyści na szlaku. Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza droga to szereg niespodzianek. Najpierw odkrywamy budynek dawnej stacji kolejowej we wsi Płonina co wywołuje u uczestników wycieczki wspomnienia z lat młodości kiedy to kursowały na tej linii pociągi. Jak się okazało wielu z nas korzystało z tego połączenia kolejowego. Następna niespodzianka to widok pięknej tęczy ukazującej nam drogę do zamku. No i sam widok wyłaniającego się zza wzgórza zamku Niesytno - to coś niesamowitego. Nie można nad tym przejść obojętnie. Oczywiście to, że ujrzeliśmy zamek wcale nie świadczy, iż już byliśmy przy jego murach. Nie, musieliśmy jeszcze trochę podreptać. W końcu jednak dotarliśmy do niego i mogliśmy na własne oczy przekonać się ile w ostatnim czasie pracy włożyli w obiekt jego nowi właściciele. Widać nowe dachy na części pałacowej, tynki i wiele elementów kamieniarskich. Jeszcze kilka lat i będzie to piękna warownia.

Ta XIV wieczna budowla obronna wielokrotnie zmieniała swojego właściciela. Pierwszym był Hayn von Czirna, później dobra płonińskie przejęła rodzina Zedlitzów by odsprzedać je na rzecz hrabiego Juliusa von Bulowa. Następnie majątek nabył hrabia Eberhard von Saurma baron von Jeltsch, który po przeprowadzonym gruntownym remoncie udostępnił obiekt turystom.

Najbardziej jednak znanym był Hans Czirn, który niestety nie zapisał się jako postać pozytywna. Wręcz przeciwnie, był to gościu wykorzystujący usytuowanie warowni by robiąc z niej szybkie wypadki łupić przejeżdżających kupców. Swoimi czynami doprowadził w końcu do wysłania wojska by te rozprawiło się z nim ostatecznie. Mieszkańcy i kupcy odetchnęli z ulgą. Jak się jednak szybko okazało nie był to koniec ich kłopotów. Otóż od tamtej pory na murach zamkowych zaczęły ukazywać się duch rycerza na czarnym koniu. Ponoć jeszcze dzisiaj można ujrzeć jego widmo.

Jakby tego było mało to zaczęła się pojawiać tutaj kolejna zjawia. Była to biała dama. Gdy ją ujrzymy lepiej nie ulegać jej namowom o ukrytych w zamku skarbach. Może się to dla nas skończyć w sposób zupełnie nieoczekiwany.



Zamek Niesytno w Płoninie. Foto: Krzysztof Tęcza

Na temat tej pięknej budowli powstał poemat zamieszczony na oficjalnej stronie zamku. Oto jego część dotycząca wspomnianych duchów:

*„W ruinach zamku Niesytno straszy
Kiedy noc się nad zamkiem zamyka
Słychać szlochy, westchnienia, jęki
Księżyc spływa z murszałych poddaszy
Biała zjawia wśród gruzów przemyka
Nóż skrwawiony wyrasta jej z ręki”.*

Po odpoczynku w tak urokliwym miejscu i zrobieniu pamiątkowej fotki ruszyliśmy dalej. Przed nami bowiem był punkt programu na który wszyscy czekali z niecierpliwością. Mieliśmy upiec kietbaski przy pierwszym jesiennym ognisku. Zanim jednak to nastąpiło czekało nas jeszcze ciężkie podejście bardzo grząską łąką, do tego niezwykle strome. Jak się okazało ten kilkukilometrowy odcinek drogi na długo pozostał w pamięci turystów. Nagrodą jednak był widok wzgórza zamkowego z warownią na tle Góry Połom.

Teraz już nic nie mogło nam przeszkodzić w dotarciu na wzgórze Poręba o wysokości 671 metrów n.p.m. będące najwyższym szczytem Grzbietu Wschodniego. To tutaj w latach 1955-1990 znajdowała się wojskowa stacja radiolokacyjna, której pozostałości przetrwały do dnia dzisiejszego. Znajdują się tu ukryte we wzgórzu garaże oraz bunkry z pomieszczeniami magazynowymi i operacyjnymi. W 1999 roku wzniesiono tutaj nowoczesny radar meteorologiczny o kształcie dużej kuli śledzący zmiany meteorologiczne zachodzące w promieniu 200 kilometrów. Obiekt ten jako część ogólnopolskiego systemu badania i prognozowania pogody pozwala na podejmowanie prac osłonowych i wyprzedzających nadchodzące kataklizmy.



Foto: Krzysztof Tęcza



Foto: Krzysztof Tęcza

Nie muszę wspominać, że odpoczynek przy ognisku pozwolił nabrać sił do dalszego marszu. Tym razem zeszliliśmy ścieżkami polnymi do miejscowości Pastewnik by obejrzeć jeszcze jedną świątynię – kościół św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Po drodze mieliśmy okazję poznać smak rosnącej przy drodze tarniny. To bardzo zdrowa acz niedoceniana roślina mająca właściwości lecznicze.

Teraz już nic nie stało na przeszkodzie by spokojnym spacerem przez Krzywą Górę a następnie wzdłuż nieczynnej linii kolejowej dotrzeć do Marciszowa gdzie zakończyliśmy naszą dzisiejszą wycieczkę.

Krzysztof Tęcza